

XXVI Puchar Połonin - relacja

Trasa pokonana, narty, foki i ko czyny w cało ci, ran brak jedynie par odcisków, ale na to byli my przygotowani i mieli my zapas plastrów. Start traktowałem testowo i z góry zakładałem turystyczne tempo. Na trasę ruszyłem wyposażony w aparat i kamerę, aby dokumentować 17 kilometrów wyprawę.

fot. Ewa Szydłowska

Na starcie Pucharu Połonin stawiło się 37 osób: czołówka Pucharu Polski i garstka amatorów, ale do tego już się przyzwyczaiłem startując w maratonach rowerowych. Niestety nie ma u nas tradycji uprawiania sportu dla zabawy. Na wyścigach występują fanatycy danej dyscypliny i grupka zagubionych nowicjuszy, którzy często po pierwszej próbie udziału w wyścigu rezygnują z kolejnych startów :/. Chyba już czas, aby podejmować działania, które będą zachęcać do udziału w tego typu imprezach sportowych? Wyścig.

Startujemy! Tempo całkiem łagodne, piękna pogoda, kręcą kamerę i suną za Asią, która już jest na pierwszym wzniesieniu. Przed nami pierwsze 3 kilometrowe podejście. Pokonujemy pierwszy kilometr trasy i docieramy do lasu, w którym droga zaczyna mocno piąć w górę. Przystawiamy więc zania w pozycji umożliwiającej podchodzenie pod maksymalnie nachylone stoki i walczymy z nierównymi ciemi terenu. Nie mamy czasu do wiadczenia w prawidłowym sunięciu nart po niegu, wkładamy mnóstwo energii w każdy metr stromego podejścia. Po 50 minutach i pokonaniu ok. 3 kilometrów, mocno zasapani docieramy do pierwszego punktu sędziowskiego. Mieścimy się w limicie czasu, więc ruszamy dalej. Teraz trasa łagodnie opada i kilkaset metrów zjeżdżamy na fokach. Las wokół wygląda zachęcająco! Drzewa są oblepione niegiem, który w formie kaskadnie nych pod wpływem delikatnych podmuchów, spływa na drogę i... nasze głowy. Niestety kończy się krótki zjazd na fokach, teraz w oddali wylania się najwyższy punkt trasy - góra Paportna (1199 mn.p.m.). Z porannego mrozu nie zostało ładunku, brniemy południowym stokiem góry. Mokry nieg bardzo upodobał sobie moje foki, które coraz mniej przylegają do nart. Temperatura rośnie. Wypijamy spory zapas wody. Do szczytu jeszcze dwa kilometry podejścia, które po deszczu trzeba byłoby pokonywać na kolanach. Po kolejnej godzinie zdobywamy Paportnę. Na szczycie w towarzystwie paru osób zachwycamy się panoramą. Przed nami rozciąga się widok na Połoninę Wetlińską i pasma graniczne. Warto było pokonać te 6 kilometrów podejścia! Ciągamy foki z nart i szeroko kłękamy w niewymownym puchu. Niestety kilometr dalej kończy się ślisko. Liczyli my, że odpoczniemy na tym 3 kilometrowym zjeździe, a tutaj - gęsty las. Między drzewami i konarami zaczyna się walka o przetrwanie. Nie ma żadnej drogi, czy otwartej przestrzeni. Najmniejszy błąd grozi potamaniem nart i uszkodzeniem sprzętu. Z trudem pokonujemy ten długi slalom między drzewami. Meldujemy się u kolejnego sędziego - foki na narty i już ostatnie 3 kilometrowe podejście pod Jawornik. Wypijamy resztki wody i wspinamy, a w końcu ciwemy pod górę. Pokonanie każdego metra wzniesienia wymaga maksymalnego wysiłku. Nachylenie stoku jest tak duże, że foki ze stromizną sobie nie radzą i każdy metr trzeba wydzierać górze opierając się na kijach. Mija 4 godziny trasy. Mocno zmęczeni, w towarzystwie paru osób docieramy na szczyt. Tutaj mała pogawędka z sędzią o sprzęcie skitowym. Zdzieramy foki z nart i ruszamy w kierunku Wetliny. Teraz nagrodą za pokonanie Jawornika jest szeroki parokilometrowy zjazd wprost na metę w Starym Siole! Podsumowanie

Na trasę zdecydowanie trzeba zabierać więcej płynów - roztapianie w dłoni niegu nie wystarczy. Wysiętek jest porównywalny do maratonu rowerowego na trasie mega tj. 40-50 km. Różnica jest taka, że z trasy maratonu rowerowego można zejść w razie złego samopoczucia, awarii sprzętu albo wypadku. Tutaj w środku lasu zdani jesteście my raczej na siebie.

Informacja:

<http://baszta.bieszczady.pl/>

Skomentuj to na Forum Dyskusyjnym Wydawca portalu lesko.net.pl nie ponosi odpowiedzialności za treść komentarzy zamieszczanych przez użytkowników. Osoby zamieszczające wypowiedzi naruszające prawo lub prawem chronione dobra osób trzecich mogą ponieść z tego tytułu odpowiedzialność karną lub cywilną.